

Pirandello, słynny włoski pisarz, robi tournée po Europie i przybędzie wkrótce do Polski.



Egzotyizm zakąłka Ameryki Południowej.



SYGNAŁ ALARMOWY, wynaleziony przez Mr. Hoomana z Chicago, uprzedza kierowcę o przekroczeniu szybkości policyjnie dozwolonej, chroniąc go od protokołu i kary.



Cowboy i cowgirl meksykańscy w powrocie do farmy.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 28 lutego 1926 roku.

Nr. 9.

Uroczyste otwarcie nowej siedziby Zw. Zaw. Pracowników Miejskich w Łodzi



odbyło się dn. 13 lutego w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 66.

W I-szym rzędzie: p. Rundo, dyrektor biura Rady Miejskiej, p. wice-prezydent Groszkowski Kruczkowski, artystka Teatru Miejskiego p. Irena Horecka, p. prezydent Cynarski, dr. B. Fic Rady Miejskiej, p. ławnik Folkierski, p. ławnik Hajkowski, p. ławnik Muszyński i p. Kalina dyrektor Zarządu Głównego w Łodzi.

Teatralja.

Z teatrów warszawskich. — Opera Różycykiego w Bratislavie. — Walka o teatr w Paryżu.

Arcydzieło Goethego, „Faust“, po wprowadzeniu szeregu ulepszeń i poprawek inscenizacyjnych, utrzymuje się wciąż na repertuarze Teatru Narodowego, dając obecnie pole do popisu drugiej obsadzie głównych ról. Zamiast p. Leszczyńskiego, Mefista kreuje obecnie p. Jaracz, co musi interesować przedewszystkiem ze względu na — warunki zewnętrzne tego artysty. Talent p. Jaracza wyszedł zwycięsko z trudnej próby, pozwalając na stworzenie bardzo oryginalnej i indywidualnej postaci Mefista, odmiennej w ujęciu od widywanych zwykle szablonów.

Bardzo pochlebne słyhać głosy pod adresem dobrej znajomej Łodzi, p. Halskiej, która objęła rolę Małgorzaty po p. Niedzielskiej. Nie pierwszy to już zresztą raz (i nie ostatni) Łódzka pepinjera teatralna hoduje talenty dla scen stołecznych.

Teatr im. Bogusławskiego przystępuje z całym pietyzmem do wystawienia wspomnianej „Róży“ Żeromskiego, która po raz pierwszy dopiero doczeka się realizacji scenicznej. Należy nadmienić, że zmarły niedawno twórca interesował się żywo zamiarami dyrekcji Teatru i udzielał jej swych cennych wskazówek co do scenicznego ujęcia „Róży“.

Przypomniemy przy okazji, że na scenie łódzkiej wystawiono przed kilku laty jeden z najsilniejszych fragmentów dramatu Żeromskiego, mianowicie epizod w ochronie carskiej. Jak fama niesie, dramat ten w świetle kinkietów nabiera mocy i potęgi, wywołując wstrząsające wrażenie zwartością i ekspresją swoich perypetyj.

Przechodząc teraz w dziedzinę lżejszej muzy, wspomniemy parę słów o wesołym „Jej chłopczyku“, krotoczwili p. Praxy — granej z dużym powodzeniem w Teatrze Letnim. Pikantny, dobrze wymieszany winigret farsowy, podlany sosem satyry anti-biurokratycznej, przyrządzony został i podany bardzo umiejętnie. Wesołe kawały oszalańcujące nieprawdopodobieństwem sypią się jak z rogu obfitości, zaś p. Chaveau w roli wdowy — konsieriki i p. Fertner jako „jej chłopczyk“, zahukany urzędniczyną Crochard, zbierają suto żniwo oklasków. Zdaje się, że na tym „chłopczyku“ Teatr Letni wyjdzie znacznie lepiej, niż na „Cherubinie“, który w pełni — niepowodzenia zeszedł z afisza.

Nowa dyrekcja warszawskich teatrów miejskich opublikowała interesujące cyfry, wskazujące na dobroczynne skutki zniżki cen biletów, wprowadzonej w grudniu roku 1925. Znaczny, bo dochodzący do 100 procent (w Teatrze Narodowym) wzrost frekwencji w teatrach miejskich zmniejszył oczywiście poważnie ich deficyty. Tak np. w Teatrze Wielkim wpływy kasowe wyno-

sily w grudniu zł. 86,000, w styczniu — zł. 105,000; w Teatrze Narodowym w listopadzie zł. 55,000, w styczniu zł. 94,000; w Teatrze im. Bogusławskiego — w listopadzie zł. 29,000, w styczniu 47,000.

Ten zwrot na lepsze w pewnej mierze przypisać również należy porze świątecznej i karnawałowej. Nie przesądzać więc przyszłości, dyrekcja warszawskich teatrów miejskich utrzymuje nadal zniżkę cen biletów, prócz tego zaś wprowadza poważne i rozsądne oszczędności w wydatkach rzeczowych (koszty wystawy sztuk) oraz w wydatkach personalnych. Należy przypuszczać, że celowe te zabiegi doprowadzą wreszcie do sanacji stosunków finansowych

teatrów miejskich w Warszawie i nieuniknione (przynajmniej narazie) deficyty zredukują do „przyzwyczajonych“ rozmiarów.

Wielce miłą i sympatyczną wiadomość przynoszą dzienniki czeskie z Bratislavy. Wystawiono mianowicie po raz pierwszy operę Ludomira Różyckiego p. t. „Casanova“. Widowiskiem dyrygował znany kompozytor i kapelmistrz, dyr. Oskar Nedbal. Z okazji wystawienia opery Różyckiego konsulat polski w Bratislavie wydał bankiet oraz raut, które zgromadziły prócz sfer dyplomatycznych, całą elitę miejscowego towarzystwa. Zebrania te stały się jednocześnie terenem gorących manifestacyj pod adresem narodu polskiego i jego

Z TEATRU MIEJSKIEGO.



Scena z aktu drugiego fascynującej komedji Bahra p. t. „Koncert“, w której świecił triumfy znakomity warszawski i reżyser p. St. Stanisławski. Od strony prawej: pp. Kozłowska, Gzylewska, Stanisławski i Szymański. —

sztuki. Czasopismo teatralne „Javisko“ — („Scena“) wydało specjalny numer ilustrowany, poświęcony Różyckiemu i jego bogatej twórczości. Słowem — widowisko w całym tego słowa znaczeniu — udane, a dla naszej propagandy artystycznej posiadające pierwszorzędne znaczenie.

W Paryżu rozpoczęły sfery artystyczne energiczną walkę o samą zagrożoną egzystencję teatrów przedewszystkiem, a następnie o podniesienie poziomu artystycznego sceny, spadającego coraz bardziej. Walkę tę zainicjował znany autor dramatyczny Henryk Bernstein, domagając się w pierwszej linii obniżenia podatków państwowych i komunalnych, rujnujących teatry w dobie wydatnego spadku frekwencji. Aby utrzymać się na powierzchni dyrekcje teatrów zmuszone są w wielu wypadkach rezygnować z wystawiania dzieł o większej wartości artystycznej i karmić publiczność miernotą i tandetą, mającą jednak częstokroć powodzenie — kasowe. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest upadek artystyczny większości teatrów francuskich, które ze względów utylitarnych przystosowują swą linię działalności do niezawsze trafnego gustu szerokich sfer widowni.

W rozpoczętej akcji Bernstein liczy na poparcie opinii publicznej, prasy, ciał ustawodawczych, a przedewszystkiem oczywiście — samych zainteresowanych. Inicjatywie uzdrowotnienia francuskich stosunków teatralnych musimy życzyć pełnego sukcesu. Już choćby tylko dlatego, że podniesienie poziomu produkcji scenicznej we Francji odbije się i u nas w sposób nader korzystny, ze względu na stosunki importu teatralnego, wiążące nas z naszą zachodnią siostrzyca. Zalew bezwartościowej tandety stawał się w ostatnich czasach coraz niebezpieczniejszy. Powinno się coś nareszcie zmienić na lepsze!...

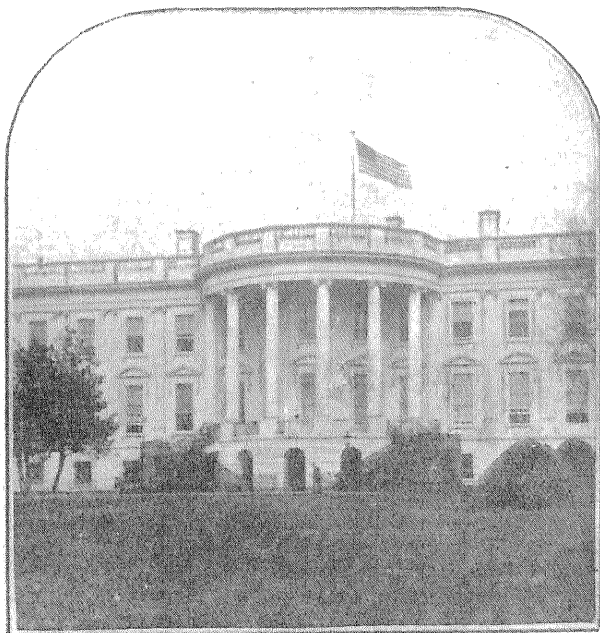
Delta.



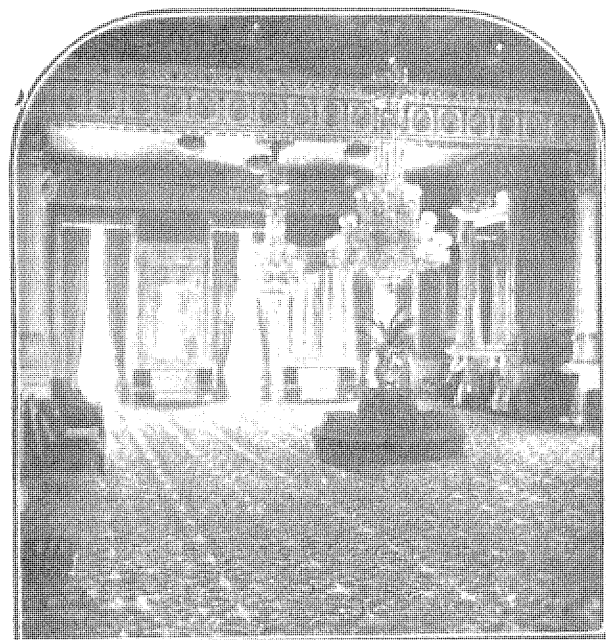
Diwy filmowe z Hollywood w swwolnej przejażdżce podczas krótkiej przerwy w nakręcaniu filmu.



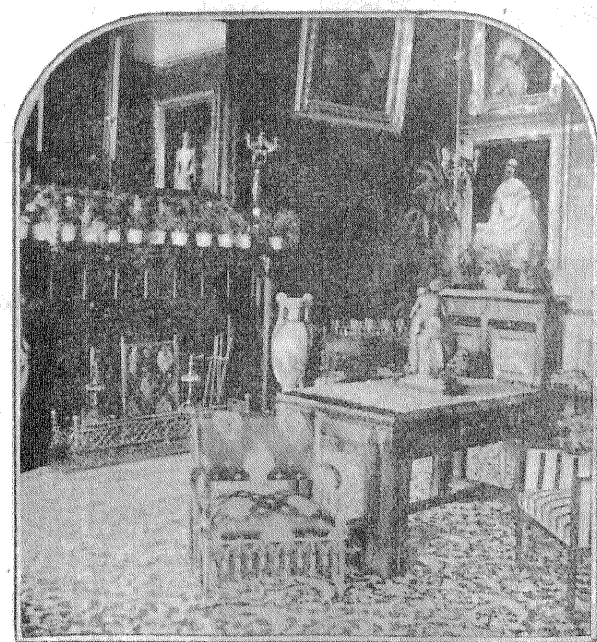
[Scena zbiorowa uroczej bajki „Królowej Tatr“, wystawionej w teatrze „Letnim“ w Warszawie.



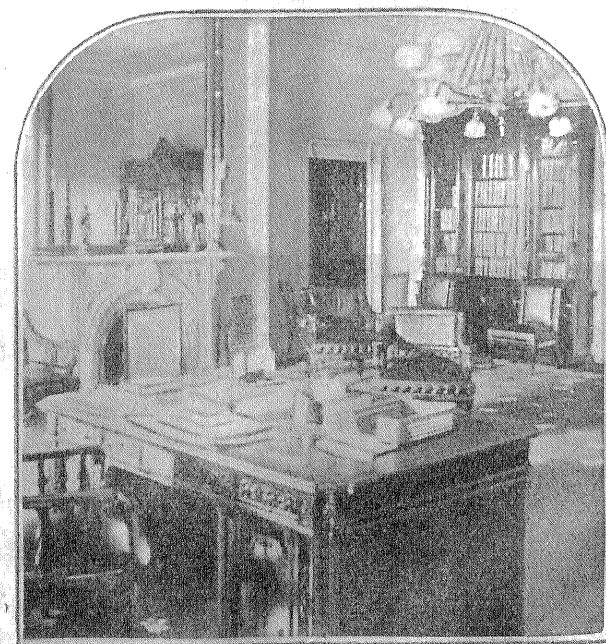
Fronton siedziby prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.



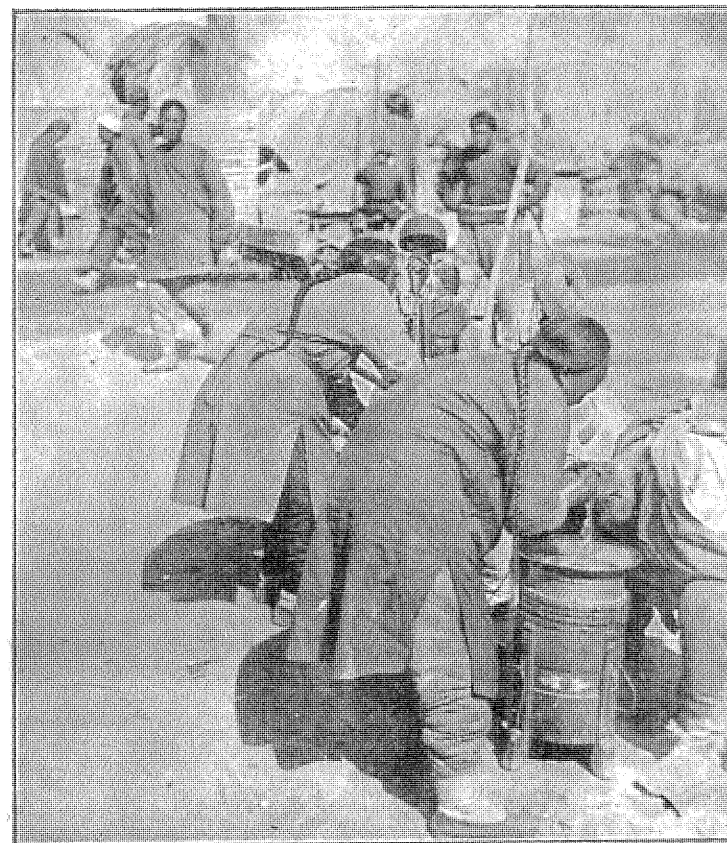
Hall w „Białym Domu”.



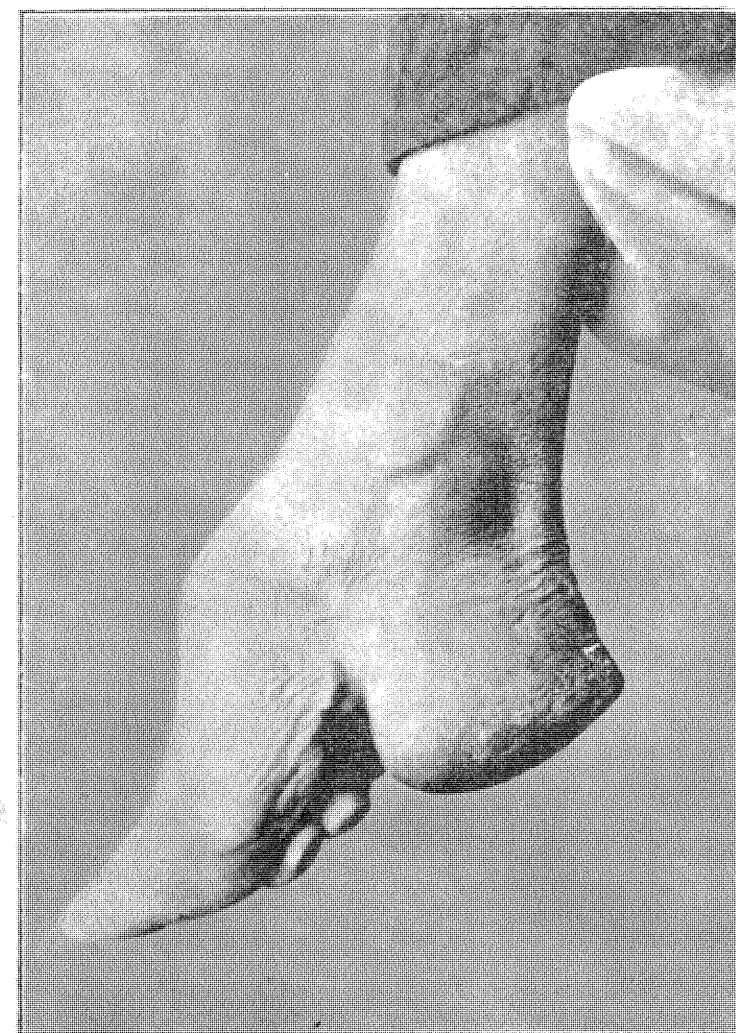
Historyczny gabinet, w którym prezydent Wilson opracowywał Traktat Wersalski.



Biuorko Washingtona, przy którym obecnie zasiada prezydent Coolidge.



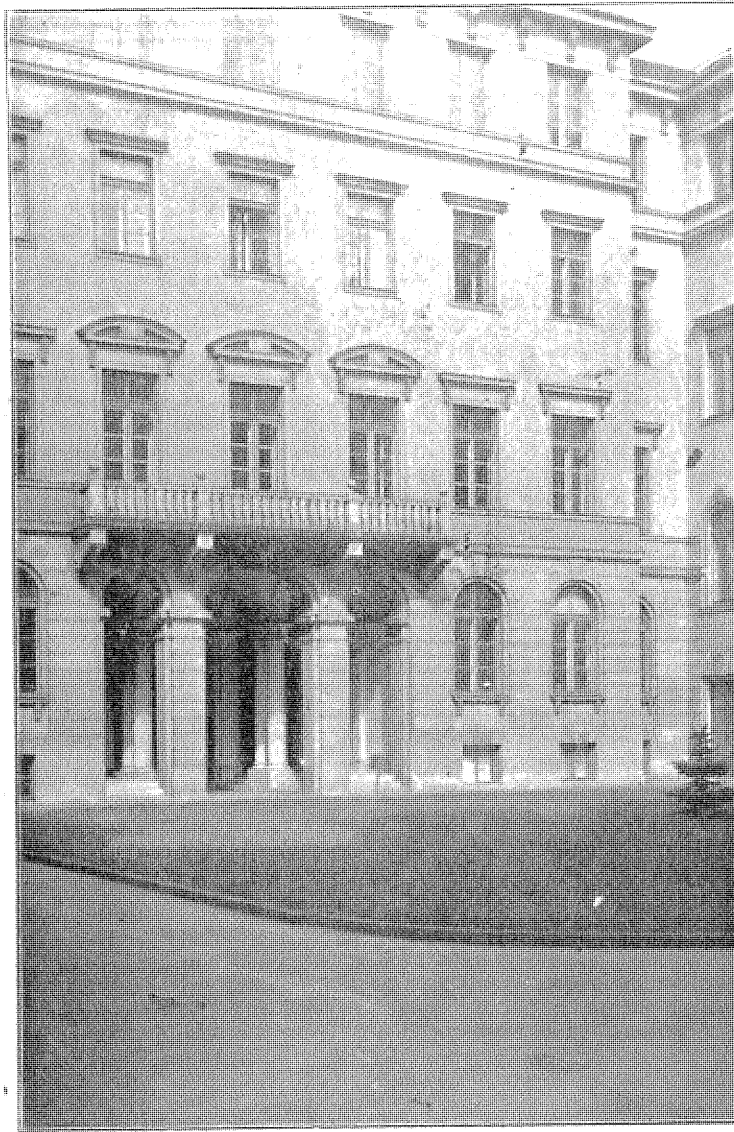
Władcy Chin współczesnych wydali wojnę wszystkim starym przesądom „Państwa Niebieskiego”. Między innymi zostały zniesione wszystkie uliczne „umywalnie”, rozsądni chorób zakaźnych. Fot. nasza przedstawia jedną z takich „umywalni”.



Potworny okaz sztucznie zmniejszonej stopy kobiety ebińskiej.



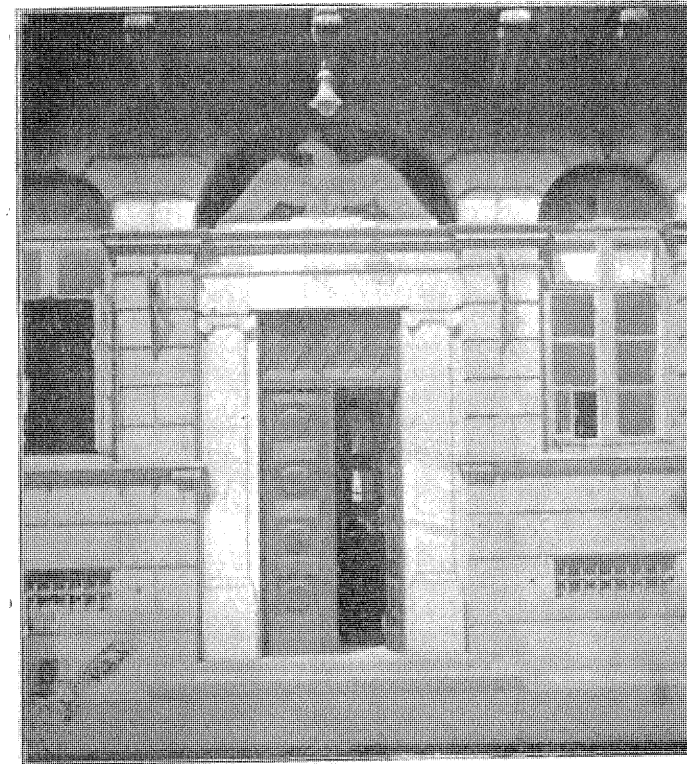
JAPŃSKI OPOWIADACZ BAJEK rozbił swój namiot pod gołym niebem i czaruje słuchaczy historjami z przed lat tysiąca.



Fragment gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu od strony dziedzińca.



Wielka sala posiedzeń w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.



Wejście do Ministerstwa Przemysłu i Handlu od ul. Elektoralnej.



P. Otton Weclawowicz, dyrektor depart. IV Handlowego, Min. Przem. i Handlu.



P. Stanisław Osiecki, b. Wice-Marszałek Sejmu, obecny Minister Przemysłu i Handlu.



Inż. Stanisław Świętochowski, dyrektor dep. II (Górnico-Hutniczego) w M. P. i H.



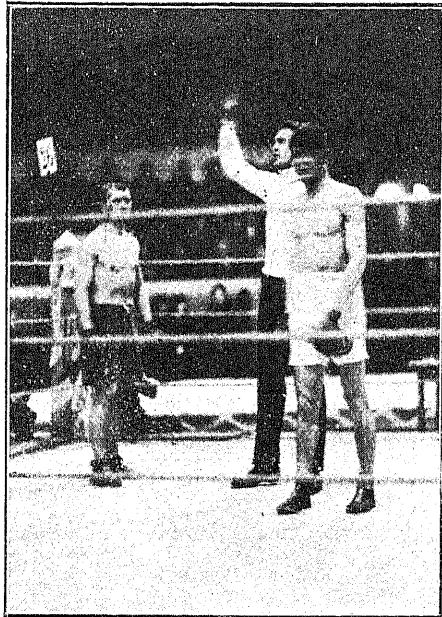
Dr. Franciszek Doleżał, b. radca handlowy w Paryżu, Wice-Minister Przemysłu i Handlu.



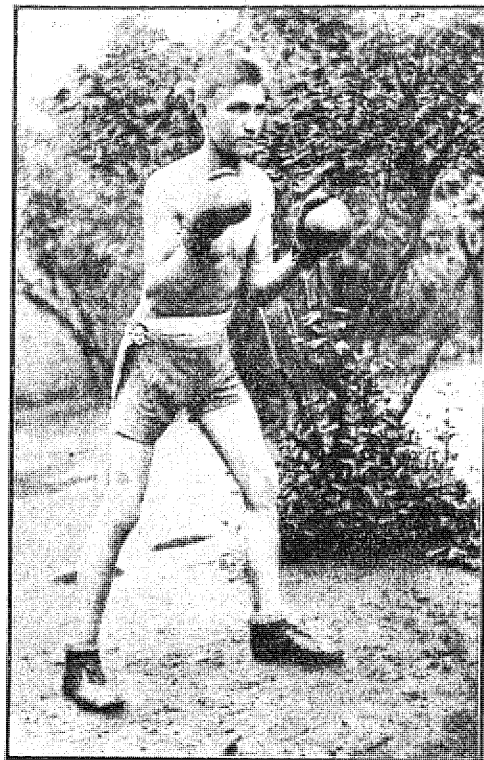
Dyr. departamentu III, Przemysłowego, w M. P. i H. inż. Julian Dąbrowski.

Ze sportu.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE.



Dyskwalifikacja Arskiego.



Górný — mistrz woj. śląskiego wagi najlżejszej.



Lucjan Gaudin, po wielkich międzynarodowych sukcesach w szermierce na florecie i szpady, gotuje się na superasa szabli.



Ekscentryczność uciech sportowych w Ameryce.

Na marginesie.

PARADOKSY B. SHAW'A.

Cnotą jest nie powstrzymywanie się od grzechu, lecz tłumienie w sobie pociągu do grzechu.

Pierwsza miłość wymaga tylko trochę głupoty i dużo ciekawości.

Uboństwo nie jest cechą, z której należy być dumnym....

Synonimem wolności jest odpowiedzialność. Oto dlaczego większość ludzi tak się jej obawia.

Jeśli czytasz biografję, pamiętaj zawsze o tem, że prawda nie nadaje się do ujawnienia.

PARADOKSY O. WILDE'A.

Nic nie czyni człowieka bardziej egoistycznym, niż praca.

Zbrodnia nie jest wulgarną, lecz każda wulgarność jest zbrodnią.

Nie można nigdy być dość wybrednym w wyborze swych wrogów.

Prawdziwe piękno kończy się tam, gdzie się zaczyna intelektualizm.

Podstawą małżeństwa jest wzajemne nieporozumienie.

MYŚLI G. K. CHESTERTON'A.

Człowiek, który stracił rozum nie jest warjatem. Warjatem jest ten, który stracił wszystko, prócz rozumu.

Optymiści pojawiają się z chwilą, gdy niema już na świecie ludzi szczęśliwych.

Wszystko, co powstaje szybko, wychodzi równie szybko z mody, dlatego też spółczesna cywilizacja przemysłowa ma tyle cech zbliżających ją do barbarzyństwa.

PSI „PALACE“.

„Palace“ dla psów powstał w Londynie, przy Bond Street. Pozostawiają w nim swoje pieski eleganci, które myszkują po sklepach i magazynach.

„Palace“ zawiera łazienki, pokoje gościnne, fryzjernie, jadalnie etc. wszystko do użytku czworonożnych klientów. Pieski mogą tam nie tylko otrzymać wytworny obiadek, ale kąpiel, opiekę specjalisty - fryzjera.

Ceny za gościnę, udzieloną przyjaciółom człowieka stoją oczywiście na poziomie wy magañ, elegancji i dochodów wytwornis — mogących sobie pozwolić na taki zbytek.

REKLAMA W PRASIE ANGIELSKIEJ.

W przeciętnym dzienniku angielskim na osiem stronic tekstu wypada osiem stronic reklam i ogłoszeń.

Rozwój reklamy w prasie idzie w parze z rozwojem handlu i przemysłu w Anglii. W r. 1817 „Scotsman“ posiadał tylko 300 inseratów płatnych, w r. 1867 miał ich już

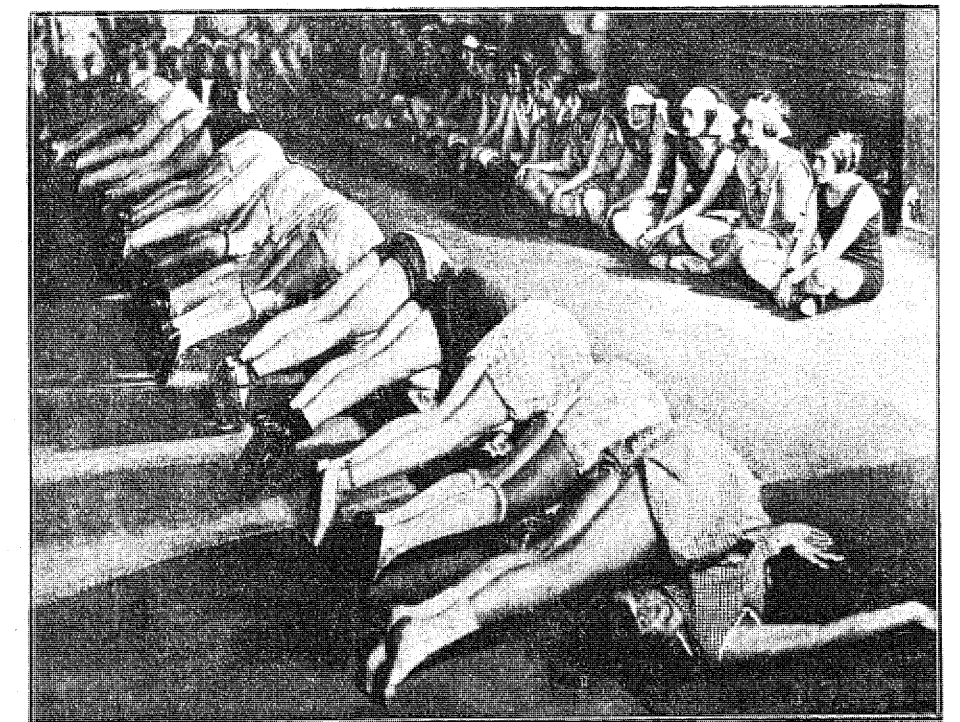
200,000! „Daily Telegraph“ drukował w r. 1860-ym 5,000 kolumn anonsów, w r. 1900 ilość ta wzrosła do 16,000 kolumn. „Times“ już w r. 1884 osiągał 400,000 funtów za anonsy.

Naogół świadomi rzeczy obliczają, iż dochód z reklam i anonsów osiągany przez prasę angielską przewyższa sumę 50 milionów funtów rocznie.

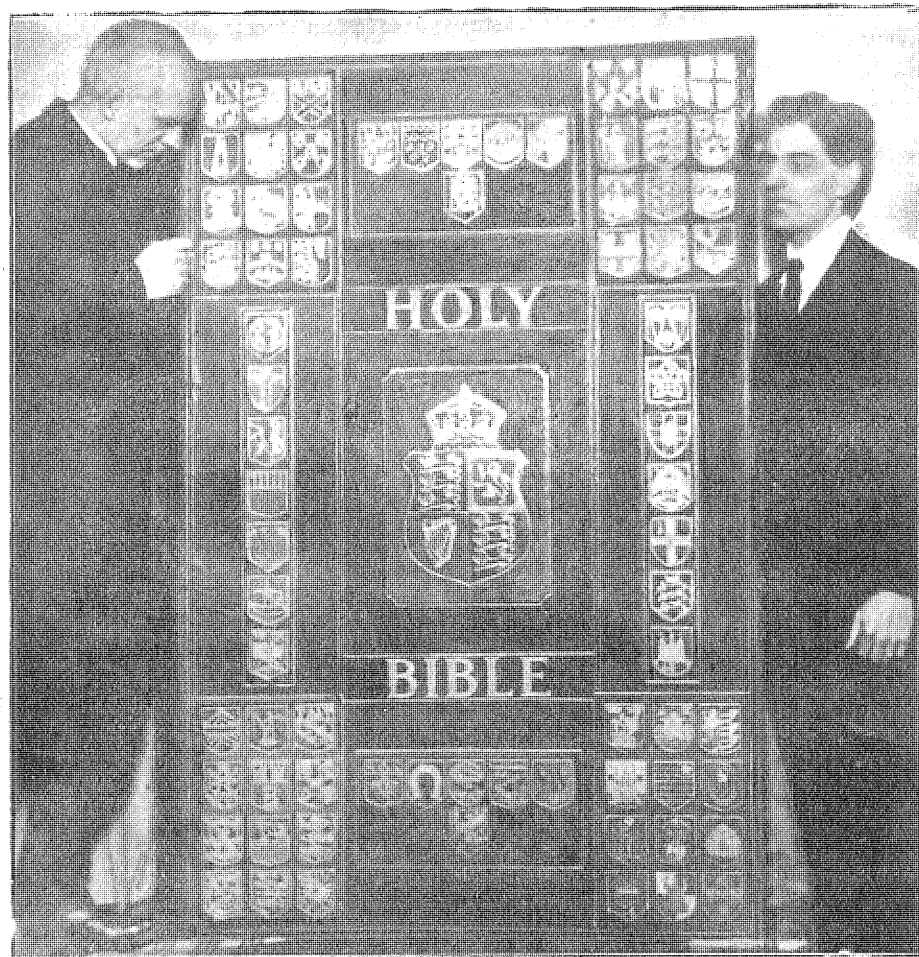
INAUGURACJA SEZONU PIŁKARSKIEGO w ŁODZI.



I Drużyna Ł. K. S-u i G. M. S-u po zawodach, które przyniosły zasłużone zwycięstwo czerwonym.



Oryginalne ćwiczenia gimnastyczne amerykańskiej szkoły baletowej.



Karty tej olbrzymiej księgi przekłada specjalna maszyna elektryczna.



Zimowa wystawa lale: w Bernie szwajcarskiem

Suknia „tailleur“.

Mieszkanie M-me Luizy de Vimel. Eleganckiej, zbytkownie urządzonej salon. Stefan Orneau chodzi niespokojnie po pokoju. Garderobiana zjawia się.

Garderobiana: Jaśnie pani żałuje bardzo, ale nie może pana przyjąć.

Stefan Orneau (pamiętając nad sobą): Pani musi mnie przyjąć. Czy panienka powiedziała jej, że ja muszę, koniecznie muszę z nią mówić?

Garderobiana: Proszę pana, nie z tego. Ja dobrze panią znam. Skoro powiedziała „nie” — żadne prośby nie pomogą.

Stefan: Niech panienka jaśnie pani, zamelduje, że ja muszę się z nią rozmówić, że ja chcę z nią mówić. A jeżeli mimo to nie przyjmie mnie, będę zmuszony coś stłuc w tym salonie.

Garderobiana, (przestraszona): Tego chyba pan nie zrobi...

Stefan (stanowczo): Proszę to jaśnie pani powtórzyć. Muszę się z nią zobaczyć, muszę z nią pomówić...

Garderobiana: Mówiłam już, ale nie chciała nawet słuchać. Dodała przytem: jeśli nie odejdziesz sam, sprowadź portjera, niech go wyrzuci!

Stefan: Co? tak powiedziała?

Stefan chwycił kosztowny wazon ze stołki i rzucił go o kąt kominka. Wazon z wielkim brzękiem rozbija się w drobne kawałki. Garderobiana z krzykiem ucieka. W kilka sekund potem Luiza de Vimel silnie wzburzona staje na progu salonu.

Luiza: Pan mnie zmusza przyjąć go?

Stefan: Ach moja droga, dobra przyjaciółko!

Luiza (żywo): Nie jestem pańską dobrą przyjaciółką! Pan niegodnie względem mnie postąpił!

Stefan: Naturalnie, pozory mnie potępiają,

Luiza (ironicznie): Pan nazywa to pozorami. Ach! ja słucham tego nikczemnika. Co za słabość!

Stefan (przerywa): Luizo, ja cię trwiliam.

Luiza: Zabraniam panu mówić mi, po imieniu. Zdradziłeś mnie pan, oszukałeś!

Stefan: To też ukarany jestem zato! Żebyś wiedziała, jaki wypadek mię spotkał!

Luiza: Cokolwiekby panu się przytrafiło, to zawsze zamało! Najstraszniejsza kara się panu należy za tę bezwstydną Iwone Laurier! Ach, tak mię podejść z moją najserdeczniejszą przyjaciółką! Gardzę nią teraz!

Stefan: Słuchaj! właśnie w tej chwili ona jest bardzo nieszczęśliwa!

Luiza: Iwonne nieszczęśliwa? Opowiadaj pan! Bardzo się cieszę!

Stefan: Błagam cię na wszystko, nie mów tak! Gdybyś wiedziała co się stało! Ty jedna możesz nas uratować!

Luiza: Co pan mówisz?

Stefan: Gdybyś rozumiała w jak okropnym jesteśmy położeniu, dałabyś się wzruszyć!

Luiza: Więc słucham.

Stefan: Jeszcze raz powtarzam: Stała się rzecz straszna i ty jedna, przysięgam, ty jedna, możesz nas ocalić.

Luiza (z niepokojem): Mów pan nareszcie!

Stefan: Słuchaj. M-me Laurier jest..

Luiza (przez zęby): Nędznica!

Stefan... u mnie, w moim mieszkaniu przy ulicy „de Clichy“.

Luiza: Wiem, wiem; znam je dobrze, zbyt często bywałam w niem, niestety!

Stefan: Mam nadzieję, że niedługo znów przyjdiesz, bo w zasadzie nigdy nie przestałem cię kochać.

Luiza: Ach, ty łajdaku. Ach, szelma, Iwonne! W twoim mieszkaniu!...

Stefan: Nie powinna w niem być, ale tylko ty możesz jej w tem dopomóc... Słuchaj, moja droga, moja kochana... M-me Laurier jest w tej chwili u mnie nie ubrana...

Luiza: Skandał!... Niema sukni? (Zaciekawiona): Co pan opowiada?

Stefan: Kiedy przyszła, zdjęła naturalnie kapelusz, płaszczyk... i zostawiła w saloniku.

Luiza (szorstko): Szczegóły zbyteczne!

Stefan: Po jakimś czasie uczułem silny zapach spalenizny, a przez uchylone drzwi ujrzałem kłęby dymu. Wyobraź sobie, co się stało? Iwonne zostawiła rzeczy na stolczku przy kominku, w którym płonęły wielkim ogniem duże polana drewna. Ulbramie zajęło się. Podskoczyłem i ugasiłem pożar. Oglądamy rzeczy, dziura na dziurze. Niesposób włożyć...

Luiza: Co dalej?

Stefan: No, co dalej? Już wszystko! Iwonne nie może wyjść z mieszkania! Teraz piąta godzina, a na szóstą umówiła się z mężem!

Luiza: Co ja mogę na to poradzić?

Stefan: Możesz wszystko. Spalony płaszczyk M-me Laurier był dopasowany do popielatej sukni „tailleur“.

Luiza (z ożywieniem): Wiem, wiem! Kostjum od Ravouse.

Stefan: Właśnie, popielaty garnitur od Ravouse.

Luiza (z oburzeniem): Popielaty garnitur, który Ravouse skopiował na jej żądanie. Zmusiła go, bezczelna! Pokłóciłam się o to z Ravousem, a kostjumu od tej pory nie noszę. Ktoś mógłby pomyśleć, że zapożyczam fasony od jakiegos M-me Laurier!

Stefan: Ten popielaty garnitur musisz mi pożyczyć.

Luiza (zrywając się z krzesła): Co pan mówi?

Stefan: Nie widzę innego wyjścia, bo Iwonne niema zakładu, a mąż o 6-ej będzie na nią czekał. Dam ci za ten kostjum tysiąc franków.

Luiza (z godnością): Pan mnie obraża!

Stefan: Nie chcę cię obrażać, Luizo! Ale pomyśl tylko, Laurier widział Iwonne na odchodem w kostjumie i zrobił uwagę; jaki szykowny krój tego „tailleur“! Gdyby teraz ją zobaczył inaczej ubraną zauważyłby na pewno.

Luiza: Niech pan weźmie pod uwagę, że gdyby nie bezczelność M-me Laurier, która ośmiela się kopiować moje tualety, nie byłoby podobnego kostjumu w Paryżu.

Stefan: Tobie nam groziła katastrofa! Laurier dowiedziałby się wszystkiego i załatwiłby się z nami. Nie możesz nam odmówić.

Luiza: Nie, żadnej przysługi Iwonne nie oddam!

Stefan: Zastanów się Luizo. Laurier by mnie zabił i nie mógłbym już cię kochać.

Luiza: Pan to mówi? Pan, który tak nikczemnie ze mną postąpił?

Stefan: Ja przynajmniej się do winy i chcę wszystko naprawić.

Luiza: Naprawić? Nie wierzę!

Stefan: Przysięgam ci!

Luiza: Nie będziesz się widywał się z Iwonne Laurier.

Stefan: Nigdy

Luiza: Noga tej pani nie postanie w paśmie mieszkania!

Stefan: Ona niczego więcej nie pragnie jak tylko wyrwać się stamtąd. A ty, Luizo, będziesz przychodziła jak dawniej! (Obejmuje ją). I kochać cię będę, jak dawniej!

Luiza (zdecydowana, wstaje). Nie, stanowczo jestem za dobrą.

(Wychodzi z pokoju i wraca z kostjumem).

Stefan (ogłędając go): Rzeczywiście! Łudzaco podobny!

Luiza: Niech pan się spieszy! Czekam pana niedługo. Musi mi pan zdać sprawę, jak się ta historia skończy.

Stefan składa kostjum (owija go w papier).

S stefan: Wracam za pół godziny.

Luiza. Prędko, prędko! Niech pan idzie i powie tej pani, że daruję jej ten kostjum. Może go sobie zatrzymać. Nie chcę go więcej widzieć...

Stefan (schodząc ze schodów): Biedna, miała Iwonne... ale, co znowu... już ja to ja ktoś urządę.

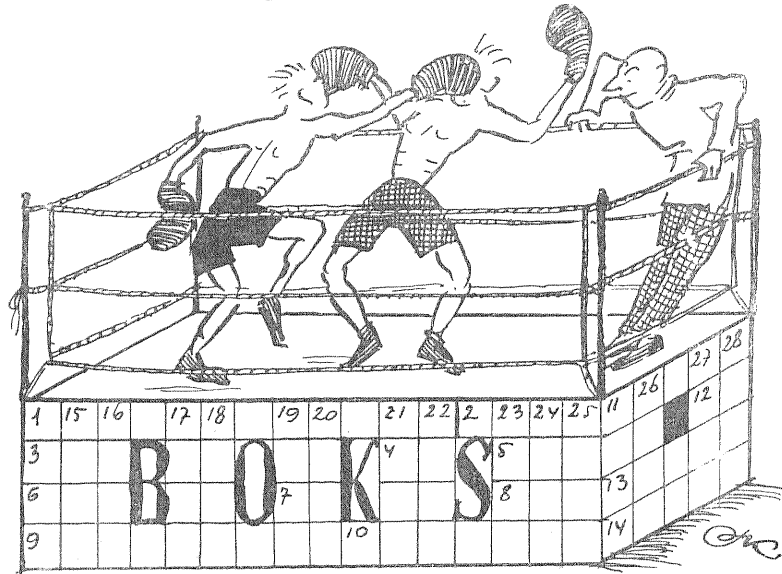
Tłum. J. Saw.



Dział szarad i rozrywek umysłowych.

POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 33.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Przerazenie. 2. Rytm krwi. 3. Naczelnik turecki. 4. Posiada (wspak). 5. Rodzina zwierząt. 6. Rzeka (wspak). 7. Pierwsza sylaba dwusylabowego wyrażenia. 8. Onomatopeja. 9. Skrzydło przecirające nawę kościelną. 10. Osoba, której doręcza się list. 11. Bojaźń. 12. Przyimek. 13. Miasto (wspak). 14. Jeździec.

Pionowo:

1. Filozof niemiecki. 11. Wypadek. 15. Pies. 16. Pan (wspak). 17. Termin krawiecki. 18. Symbol miłości. 19. Rzut (wspak). 20. Kamień wartościowy. 21. Miara angielska. 22. Kupido. 23. Zwyczaj. 24. Masa wulkaniczna. 25. Rodzaj gry w karty. 26. Gatunek. 27. Sezonowy strój. 28. Materja chemiczna (wspak).

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 33 nadesłane do d. 6-go marca 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w Nr-ze 10 „Łodzi w ilustracji”.

Poziomo:

Kos. Ale. Aza. Sos. Zła. Alt. Parlamentaryzm. Ymca. Akcja. Trybuszon. Zajazd. Drezno. Pokarm. Ritter. Za.

Pionowo:

Kat plazm. Szatyn. Lot. Soparacja. Lokal. Azot. Myt. Tabor Unia. Rzut Zeł. Łoś. Zero. Salamandra. Za.

Nagrody padły na następujące osoby:

Z. Balcewicz.

J. Markowski.

K. Kolińska.

W. Warzęski.

L. Żarnowski.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 32.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 32 były następujące:



Mistrzyni świata w lawn-tenisie—Zuzanna Lenglen w otoczeniu wielbicieli po ostatnich rozgrywkach z panną Wills.



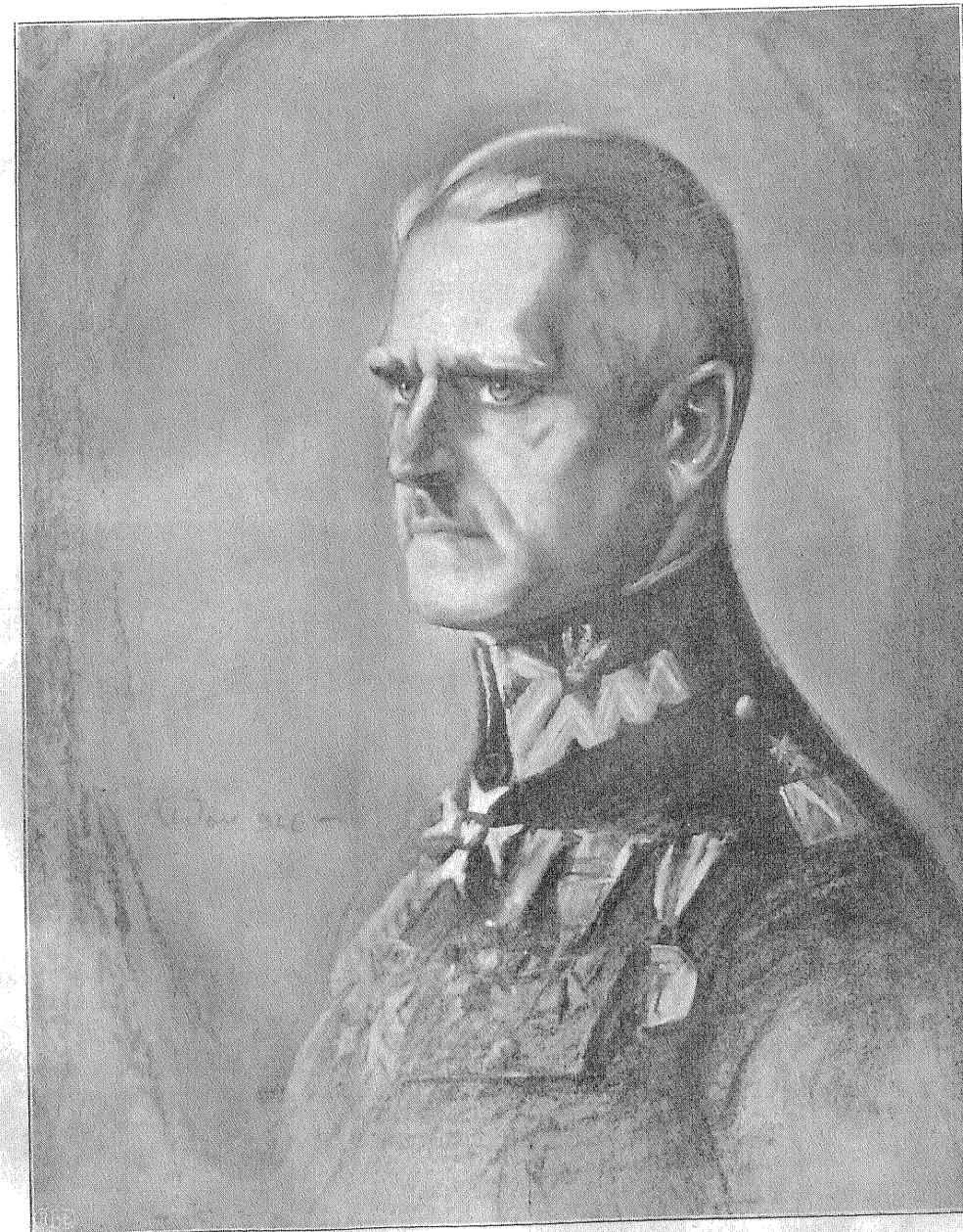
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 7 marca 1926 roku.

Nr. 10.

Z wystawy obrazów art. mal. Józefa Kidonia w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.



Portret p. generała Junga, dowódcy O. K. IV — Łódź.